Rok II. 16 marca 1930. Nr. 8

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 11.

Męczeństwo chrześcijan.

Jest kraj, Dzieciny, wielki, Rosją zwany,
Pełen okropnej wierzących udręki,
Kraj w bolszewickie dziś ręce oddany,
Na wstyd narodu i niewinnych męki...
Zły duch nim rządzi w postaci człowieka,
Świątynie Pańskie niszczy i kasuje,
Siejąc zgorszenie i grożąc zdaleka,
Że świat ten cały swym jadem zatruje...
Miljony rączek tam się wzwyż podnosi,
Miljony dzieci z cierpieniem się zmaga.
Módlmy się, może niewinność uprosi
Łaskę u Boga, może go przebłaga?
Może okropna ich się skończy męka,
Gdy wszystkie dzieci, wszyscy chrześcijanie,
Których cierpienie bratnich dusz tak nęka,
Razem z Papieżem do apelu stanie...

Wiesław Czarnowski.

Polowanie na dziki.

Ojciec Jurka był leśnikiem. Pochodził ze Śląska i tam początkowo mieszkał, tam też urodził się Jurek. Ale potem przeniósł się na Kresy, na pogranicze Wołynia i Polesia, gdzie dostał posadę nadleśnego. Syna zaś z gimnazjum w Bielsku przeniósł do Lwowa, by go mieć bliżej przy sobie. Kochał bowiem swego jedynaka nadewszystko w świecie, a on też odpłacał ojcu miłością; matki nie miał, umarła, gdy miał 3 lata i ledwie ją pamiętał. Po ojcu największem umiłowaniem jego był las. Obiecywał też sobie, że gdy skończy szkoły, zostanie też leśnikiem i będzie pracował razem z ojcem w ukochanych lasach.

Lasy wschodniej rubieży Polski ujrzał po raz pierwszy, gdy pojechał do ojca na święta Bożego Narodzenia. Zrobiły na nim ogromne wrażenie swym ogromem i dzikością, gdy je przebiegał wraz z ojcem sankami. Z dziwnem wzru-



szeniem oglądał ślady wilków i dzików, a nawet łosi. To zwierz dopiero, to nie sarna, zając, albo nawet lis.

Z powodu epidemji dyfterytu w szkole, wakacje półroczne przeciągły się do połowy lutego. Jurek z dumą przywiózł bardzo dobre świadectwo, a ojciec ucieszył się niem ogromnie, przytulił jedynaka do piersi i uśmiechając się do niego rzekł: „Spisałeś mi się dzielnie. Mam dla ciebie niespodziankę. Czy chcesz za 3 dni jechać ze mną na polowanie na dziki?“

Chłopcu aż oczy zaiskrzyły się z radości. Zobaczy polowanie na grubą zwierzynę! Dotąd bywał na polowaniach na zające i lisy. A ojciec mówił: „Pojedziesz ze mną, jako mój strzelec. Będziesz mi trzymał broń do zmiany i ładował. A kiedyś, kiedyś, jak dorośniesz, to i ty będziesz polował!“...

Za kilka dni wyjechali przed świtem małemi, chłopskiemi saneczkami z leśniczówki na miejsce zborne. Mróz był kilkustopniowy, obaj byli pootulani w ciepłe futra. Cudna to była jazda po puszystym śniegu wśród drzew okrytych szronem. Wreszcie przyjechali na miejsce do gajówki. Tam czekało już kilka sań, inne nadjeżdżały. Było kilku panów: właściciel lasu z przyjaciółmi i inni leśni. Ojciec Jurka przywitał się z panami, podszedł do gajowych i wydał im jakieś rozkazy. Wtedy Jurek zobaczył z boku dużo ludzi, wieśniaków, chłopów, kobiet, chłopaków i dziewcząt. Aha, to nagonka, pomyślał, to tak jak u nas. Oni nagonią na nas dziki! I aż dreszcz wzruszenia go przeszedł. *C. d. n.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego).
(Dokończenie części pierwszej).

„Jestem stracony“, pomyślał biedny Miś, bo uczuł, że go siły opuszczają i że nie ujdzie pogoni. Lecz w tem — cóż to? Czy mu się śni? Oto pędem zdąża ku niemu jeździec, koń poganiany szpicrutą leci galopem i w chwili, kiedy pierwszy cios Złego Sobka już miał opaść na głowę i plecy Misia — poczciwy p. Wąsik na swym rumaku stanął pomiędzy niemi. Koń zarył się przedniemi nogami w ziemię, aż kłęby kurzu wzleciały ku górze; Miś był ocalony. Pan Wąsik, mądry i dobry Kot w butach, był rodzonym synem tego, którego pewnie z baśni znacie. Wychowany dobrze przez swego Ojca, miał p. Wąsik od dziecka wpojone

poczucie sprawiedliwości i wielką miłość ku bliźnim. Jadąc teraz drogą ujrzał z daleka już, że Zły Sobek znalazł sobie ofiarę gniewu i z olbrzymim swym kijem goni kogoś. Wzruszony do głębi i tknięty litością, zaciął p. Wąsik konia i oto przybył na czas.



Złość Złego Sobka nie miała granic, bo zanim się rozejrzał w sytuacji, zobaczył jak poczciwy jeździec bierze na swe siodło niedźwiadka i nic nie mówiąc szybko z nim odjeżdża. Krzyczał, wygrażał, ale że mu się to na nic nie zdało, więc jeszcze bardziej chmurny wrócił do swego domu.

A tymczasem p. Wąsik rozpytywał Misia, skąd on się tu wziął i co wogóle robi tak daleko od domu rodziców. Ośmielony serdecznym tonem jął Miś opowiadać swe przygody. Ale, gdy doszedł do końca i gdy pomyślał, że mimo tylu przebytych trudów jeszcze nie widzi swej mamusi — łzy mu się w oczach zakręciły i mocno zaszlochał.



„Nie płacz, mój mały“, powiedział p. Wąsik serdecznie, „ze mną jesteś bezpieczny, i co więcej, — ja cię naprawdę z biedy wyratuję. Nie dalej bowiem jak

przed godziną przejeżdżałem koło domu twych rodziców. Widząc na podwórku mamę twoją, z oczyma napuchłemi od płaczu, zatrzymałem się i spytałem o powód smutku. Opowiedziała mi więc o twem zniknięciu, a ja jej obiecałem, że objadę okolicę i popytam się dobrych zwierząt, czy ciebie gdzie nie widzieli. Widzisz więc, że wszystko wypadło jaknajlepiej. Przestań płakać, trzymaj się mnie mocno, a najdalej za kwadrans dojedziemy i oddam cię szczęśliwie do rąk rodziców.“

To mówiąc p. Wąsik zaciął konia, który się puścił pędem po równym, ubitym gościńcu. Miś rozglądał się ciekawie po okolicy i wtem ujrzał na drodze to miejsce, z którego baloniki go wczoraj zabrały. Patrzył, czy nie dojrzy ich dzisiaj, ale pusto było wszędzie. Pan Wąsik dotrzymał obietnicy. Niebawem bowiem Miś ujrzał zdala domek rodzinny, tak kochany, tak dobrze mu znany, a w chwilę potem był już na podworcu. Sam nie wiedział, kiedy z konia zeskoczył i biegł z rozwartemi łapkami do mamusi ukochanej, która usłyszawszy tętent konia, wyszła właśnie z izby. Uściskom, łzom radości przy powitaniu z mamą i tatą nie było końca. P. Wąsik przyglądał się z przyjemnością tej wzruszającej scenie, świadczącej o przywiązaniu niedźwiadka do rodziców.

Kiedy pierwsze objawy radości minęły, tatuś z mamą podeszli do poczciwego Kota w butach i w gorących słowach dziękowali mu za odnalezienie, wyratowanie i przywiezienie synka. Prosili go, by o nich nie zapominał i mimo jadąc zechciał kiedy ich odwiedzić.

Po odjeździe p Wąsika poszli wszyscy do jadalnego pokoju, tam tatuś zasiadł w swym fotelu i ćmiąc fajeczkę słuchał opowiadań Misia. Mama zaś przysłuchiwała się z równą ciekawością, krzątając się około przyrządzenia smacznego śniadania zgłodniałemu synkowi.

A kiedy w końcu skończył Miś swe opowiadania, podszedł do tatusia i całując go po łapkach serdecznie

przepraszał za sprawiony niepokój i obiecywał, że już zawsze będzie najściślej spełniał rozkazy rodziców. „Nie będę cię już karał za nieposłuszeństwo“, rzekł wzruszony ojciec – „bo dosyć strachu i niewygód przeszedłeś, które są dla ciebie najlepszą karą, ale pamiętaj na przyszłość, Misiu, że rodziców trzeba zawsze słuchać i tylko temu się dobrze wiedzie, kto ich rozkazy spełnia.“

Koniec części pierwszej.

Tatar.

(Dokończenie).

— Matusiu, pójdę do obory po kogoś. Kogoś psy opadły w ogrodzie.

— Żeby cię poszarpały, jak Zośkę.

— Nie poszarpią, bo przejdę do obory podpłotem, a zresztą dajcie mi skibkę chleba; Tatar mnie zna, a on najgorszy.

Ukroiła chleb i wyszła. Ogarnęła ją ciemność. Mimo tego, jak mogła najprędzej, poleciała tuż przy płocie do obory, ale tam zastała tylko jedną dziewkę, Józkę, trochę głupkowatą. Powiedziała jej ona, że stróż i jej ojciec poszli do dworu, bo ich tam po coś kazali wołać.

Hanusia chwilę zawahała się. Do dworu trzeba przejść przez ogród, a tam psy! Wtem znowu posłyszała krzyki. Zebrała się więc na odwagę i ruszyła w ogród. Nagle usłyszała szczekanie tuż nad swoim uchem i jakiś czarny, wielki cień stanął przy niej. Serce biło jej jak młotem, ale nie straciła przytomności.

— Tatar, Tatar, chodź tu piesku, masz — zawołała jak to zwykła była czynić, gdy przychodziła do niego do płotu i wyciągnęła rękę z chlebem.

Na ten głos pies przestał warczeć, porwał chleb z jej ręki i począł się łasić do niej. Wtedy przypomniała sobie o Jędrku.

— Jędrek, gdzie ty? — krzyknęła.

— Tu — usłyszała głos, gdzieś jakby z góry idący — tu na kasztanie.

— A co ty robisz na drzewie po nocy?

— Uciekałem przed Antkiem, bo mię chciał bić, i wpadłem w ogród razem z Józkiem. A tu Tatar rzucił się na nas. Ledwie uciekliśmy na drzewo, ale Józka ugryzł w nogę i podarł mu spodnie — mówił w ciemności głos Jędrka, jakiś dziwnie zmieniony, a wtórował mu płacz pogryzionego Józka. Tatar znowu zaczął groźnie warczeć pod drzewem. — A tobie Hanka, on nic nie zrobił? — spytał nagle Jędrek zdumiony.

— Nie, bo mnie zna, ale utrzymać go nie utrzymam, bo rwie się strasznie do was i mocne psisko z niego. Poczekajcie chwilkę, zawołam tatula lub kogo, — i poleciała do kuchni dworskiej już bez strachu.

Ojciec był tam rzeczywiście i zdumiał się spostrzegłszy córkę.

— Nie poszarpały cię psy? — spytał. — Co ty tu robisz po nocy dziewucho?

Hanka opowiedziała przygodę Jędrka. Ojciec razem ze stróżem poszli, złapali psy i uwolnili obydwóch chłopców.

Jędrek, dziękując Hanusi za ratunek, czuł się bardzo zawstydzony, że ona, dziewczyna i młodsza od niego poradziła sobie z psem, przed którym on tylko ucieczką na drzewo zdołał się uratować. Ale zrozumiał teraz doskonale, że dobrocią i łagodnością można wszystko zrobić choćby z najdzikszem stworzeniem.

T. St.

Odpowiedzi Redakcji.

(*Dalszy ciąg odpowiedzi na Nr. 5 Dzwoneczka.*)

S. Koskówna, dobre, ale trzeba adresować na ul. Wolską 6 do „Dzwonu Niedz". *J. Balicki.* Nie rozumiem, co piszesz o „szczęśliwym losie", bo narazie Twoje nazwisko *nie* było już od kilku numerów wylosowane. *O. Komęzie* dziękuję za miły liścik, rozwiązania dobre. *Zwinnemu Żubrowi* bardzo serdecznie dziękuję za fotografję i tak miły, ciekawy list. Tak się cieszę, jak mi dzieci coś o sobie piszą, bo poznaję je lepiej. *M. Czerwenkówna.* Bardzo się cieszę, że Ci się artykuły o P. Jezusie podobają, widocznie sama Go kochasz, Dziecino, to b. dobrze. *J. Jura.* Adres: Wolska 6, listy musiały zaginąć, poproś kuzynów i brata, żeby znowu kiedy napisali. Rozwiązania dobre, konikówka też, tylko zmieńcie temat zagadek, nie piszcie wciąż o „Dzwoneczku", bo to nudne dla czytelników. *T. Mroczkowski.* Błąd, o którym piszesz, sami zauważyliśmy po wydrukowaniu. Opuszczenie dwóch sylab może się zdarzyć, wszystkie dzieci mimo to dobrze rozwiązały. *Zwinna Wiewiórka.* Dziękuję za serdeczny list i wiadomości. O astronomji może coś napiszemy. Dzwoneczek objętości zwiększyć na razie nie może. Łamigłówkę i metamorfozę kiedyś umieszczę. *Z. Soroczakówna.* Rebusiki muszą być tuszem wykonane, a rozwiązanie podane całkiem osobno, do użytku redakcji. *J. i S. Radwanowie.* Nagroda czeka na Was od dawna w Administracji. Przyjdźcie po nią. Łamigłówkę umieszczę z czasem, rebusu — nie.

Rozwiązania zagadek z № 6 oraz listy nadesłali:

S. Wiśniowska — rebus dobry, umieszczę. *A. Zgud* — cieszy mię, że Ci nagrodą sprawiłam przyjemność. *Królównie* dziękuję bardzo za ofiarowane na dobry cel 2 zł. oddałam je na opiekę pozaszkolną Kat. Związku Polek. *J. Łaptasiówna* — zagadka byłaby dobra, ale temat ten był już kilka razy, ułóż coś innego. *I. Kryjakówna, J. Waśniowski, L. Piątek, St. Zającówna, J. Bogucki, J. Balicki, Zwinna Wiewiórka, Zwinny Żubr, Z. Jania, M. Tokarski* — dobre rozwiązania. *J. Jura, D. Schneikart i M. Klimczyk* — zagadki umieszczę. *Szarotce i Wandzi K.* dziękuję za miły liścik. Adres Lilijki przyślę, łamigłówkę umieszczę. *M. Guniówna,* — cieszy mię, że nawet tak młode dzieci czytają Dzwoneczek i rozwiązują.

zagadki. *W. Srzednicki* — dwa rozwiązania dobre, trzecie — nie, znaczki przyślij lepiej wszystkie naraz. *J. Graca* — rozwiązania dobre, historyjka ma dobrą myśl, styl wymagałby poprawek, ale jeśli to Twoja własna praca, to wcale niezła i po poprawieniu z czasem umieszczę.

Przez rozlosowanie przypadły nagrody za rozwiązania z Nr. 6 następującym dzieciom: Kryjakównie, Łaptasiównie, Jurze i Srzednickiemu.

Kącik rozrywkowy.

Rebus.



Zagadka geograficzna (uł. A. Łukowicz).

		e	r	n		
	j	d	n	u	a	
	ł	g	a	o	w	
n	i	s	t	r	e	d
e	p	a	r	o	z	c
	l	r	o	a	a	
	ł	s	w	i	a	
		d	n	o		

Przestawić w ten sposób litery, aby otrzymać nazwy rzek europejskich.

Kwadrat magiczny (uł. Sarnecki).

			= król puszczy.
			= imię biblijne.
			= inaczej gorące.

Rebusiki (uł. Lilijka.)

Kój-po, ba-wa,. wa-mo ko/wa lo/ga Kar/pacie

Rozwiązanie zagadek z № 6:

Zagadka: Bryka.

Łamigłówka sylabowa (uł. Ramzówna). Rozwiązanie: Oda do młodości. *Wyrazy*: Olga, doniczka, Aleksandrja, Dunajec, ołówek, Madagaskar, łoboda, Otto, dudek, ołów, śliwa, Częstochowa, igła.

Zagadka konikowa: Iljada Homera.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.